



# W DRODZE DO SAMOKSZTAŁCENIA, CZYLI PODRÓŻ MIĘDZYPLANETARNA

AGNIESZKA BYTNER

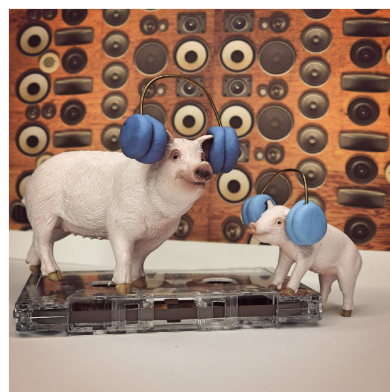
Jedną z moich fundamentalnych potrzeb życiowych jest potrzeba kreacji, tworzenia i działania, które mają magiczne moce odżywiania duszy. Wzmacniają mnie, wspierają, relaksują i dają poczucie satysfakcji. W moich wizjach proces twórczy jest podróżą kosmiczną, podczas której mogę zwiedzać przeróżne planety. Planety są większe i mniejsze, dają możliwość zdobywania nowych doświadczeń oraz umiejętności lub szlifowania wcześniej zdobytych. Po planetach podróżuję swobodnie, pozostaję na nich dłużej lub krócej, wracam wtedy, kiedy mam na to ochotę. Z taką też swobodą podchodzę do samego procesu twórczego.

Wchodząc w jakiś projekt, zazwyczaj daję z siebie 110%, ale mam świadomość tych wszelkich niedoskonałości, które mi towarzyszą. Dałam sobie na nie przyzwolenie, dlatego mój wewnętrzny krytyk nie paraliżuje mnie, krzycząc „Ooo, a co to za niedoróbka?”, „Nieeee, to nie wygląda obiecująco”, „Ojej, całkowicie nie wyszło”. Każda niedoskonałość daje tak naprawdę niepowtarzalność pracy i pokazuje mi, co następnym razem warto dopracować, na czym warto się skupić, co ewentualnie mogę zmienić. Uważam, że niezwykle ważna jest przestrzeń akceptacji tych wszystkich niedoskonałości oraz zaistniałych błędów, bo nawet kiedy coś nie wyjdzie, nie zniechęcam się, nie porzucam na wieki, tylko działam dalej.

Jedną z moich twórczych planet jest fotografia, która jest dla mnie doskonałym obszarem do odkrywania samej siebie, poszukiwania rozwiązań, ćwiczenia uważności, postrzegania innej perspektywy i zatrzymywania się w czasie. Niejednokrotnie podczas robienia zdjęć zauważam jakby więcej szczegółów otoczenia, pojawia się skupienie, a znika rozproszenie uwagi. Jestem fotograficznym amatorem, jednak żeby zrozumieć lepiej wszelkie zawite zagadnienia techniczne dotyczące sprzętu oraz tajniki fotografii, ukończyłam kurs online z podstaw tej dziedziny sztuki. Uczestniczyłam w projekcie „365 Tookapic”, który polegał na codziennym robieniu zdjęcia przez 365 dni. Projekt był dla mnie siłą napędową do działania, zwłaszcza podczas lockdownu, i sama przekonałam się, że interesujące zdjęcia mogą powstać również w domowym zaciszu.

Podczas przygotowywania zdjęć do projektu przed obiektyw postawiłam dwie małe figurki świnek, które stały się moimi fotomodelkami. Zamysłem było pokazanie ich w taki sposób, aby u odbiorcy wywołać pozytywne odczucia wobec zwierząt, które w zamkniętych fermach wiodą naprawdę smutne życie. Na zdjęciach nie ma żywych zwierząt, są plastikowe figurki, ale chciałam za ich pomocą pokazać, że w rzeczywistości są to czujące i delikatne istoty. Mam w sobie dużo empatii wobec zwierząt i chcąc ocieplić wizerunek świni, stworzyłam serię zdjęć świńskich.

## W DRODZE DO SAMOKSZTAŁCENIA, CZYLI PODRÓŻ MIĘDZYPLANETARNA



Fotografia jest rewelacyjnym rozwiązaniem tworzenia opowieści z serii „Pokaż kotku, co masz w środku”. Uważam, że można pisać aparatem różnego rodzaju historie i to zarówno te prawdziwe, jak i fikcyjne, zarówno z życia bohaterów literackich, jak i swoich własnych. Można je pisać indywidualnie lub w zespołach. Można zapraszać uczniów do projektów, dzięki którym będą mogli prezentować własne wizje, przedstawiać świat przez pryzmat swoich doświadczeń, zdobytej wiedzy i umiejętności. I to może być wstęp do dalszej i bardzo ciekawej podróży. Dzisiejsza technologia ułatwia robienie zdjęć, nie trzeba do tego kursów, warsztatów ani szkoleń, tym bardziej że telefony komórkowe mają

naprawdę dobre parametry. Znajomość sprzętu fotograficznego, jego możliwości, a także kompozycji czy oświetlenia jest jak najbardziej przydatna przy robieniu dobrych zdjęć, ale czasem większą wartość niż technicznie doskonałe zdjęcie ma przedstawienie swojej wizji w obrazach. I w takim przypadku przydaje się tryb automatyczny, który jest przecież w każdym aparacie.

Moim wielkim odkryciem, a zarazem zaskoczeniem, była praca z fotografią od strony psychologicznej. Szczęśliwie trafiłam – w gronie kilku wspianych, twórczych kobiet – na warsztaty Edyty Ganc Psychologia Procesu w Fotografii: Tworzenie



## AGNIESZKA BYTNER

opowieści. Otworzyły one przede mną drzwi do pracy nad tym, co siedzi we mnie głęboko, co nie zawsze jest nazwane, co boli i często uwiera. Podczas warsztatów miałam fotograficznie przedstawić

świat pełen niepokoju, który siedzi we mnie. Było to ogromne wyzwanie, musiałam uświadomić sobie ten niepokój i go sfotografować. Tak też powstała krótka seria zdjęć.



Zależało mi na pokazaniu takiego niepokoju, który jest zniewoleniem zewnętrznym, a jednocześnie wewnętrzną niemocą. 12 lat temu zdiagnozowano u mnie stwardnienie rozsiane i w tym czasie kilka razy doświadczałam stanów, podczas których czułam się więźniem własnego ciała, a brak możliwości zapanowania nad nim wywoływał ogromną bezradność. Fotografie te ukazują mój osobisty niepokój.

Inną moją planetą jest przerabianie, odrestaurowywanie, dawanie rzeczom nowego życia i tworzenie przy małym budżecie. Właśnie tak powstał „Potworny dom”, będący podarunkiem dla mojego siostrzeńca. Kiedy w moje ręce trafiła pięćdziesięcioletnia, stara, zamykana szafka, pojawiła się myśl o stworzeniu z niej domku jako zabawki dla chłopca. To był kilkutygodniowy projekt, w który włożyłam dużo energii, ale sprawił mi jednocześnie dużo

## W DRODZE DO SAMOKSZTAŁCENIA, CZYLI PODRÓŻ MIĘDZYPLANETARNA

radości i w zasadzie przeniósł o dobrych kilkanaście lat wstecz. Praca przebiegała w kilku etapach. Początkowo musiałam oczyścić szafkę ze starej olejnej farby, zeszlić, pomalować, dorobić kółka, by dom był mobilny, aż wreszcie skupić się na pracach

wnętrzarskich. Wykorzystałam pudełka, pojemniczki, masę plastyczną, ścinki materiałów oraz skarby z pudełka różności. Do projektu zaprosiłam dwie osoby, które pomogły mi w jego realizacji. Tak oto powstał trzypiętrowy „Potworny dom”.



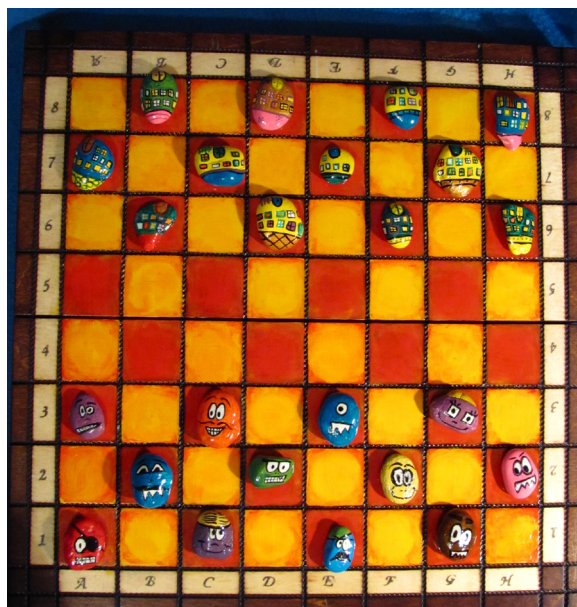


## AGNIESZKA BYTNER

Na tej samej planecie powstało sporo innych projektów. Odrestaurowana stuletnia dębowa nadstawka na komodę, która po ciężkiej, ale owocnej pracy zyskała miano komody wolnostojącej.



Krzesełko uratowane z altanki śmietnikowej, w nowej odsłonie.



Warcaby kamienne.



Pufy na nóżkach, w odświeżonej wersji.



## W DRODZE DO SAMOKSZTAŁCENIA, CZYLI PODRÓŻ MIĘDZYPLANETARNA

Dywaniki z bawetnianych podkoszulków robione na szydełku.



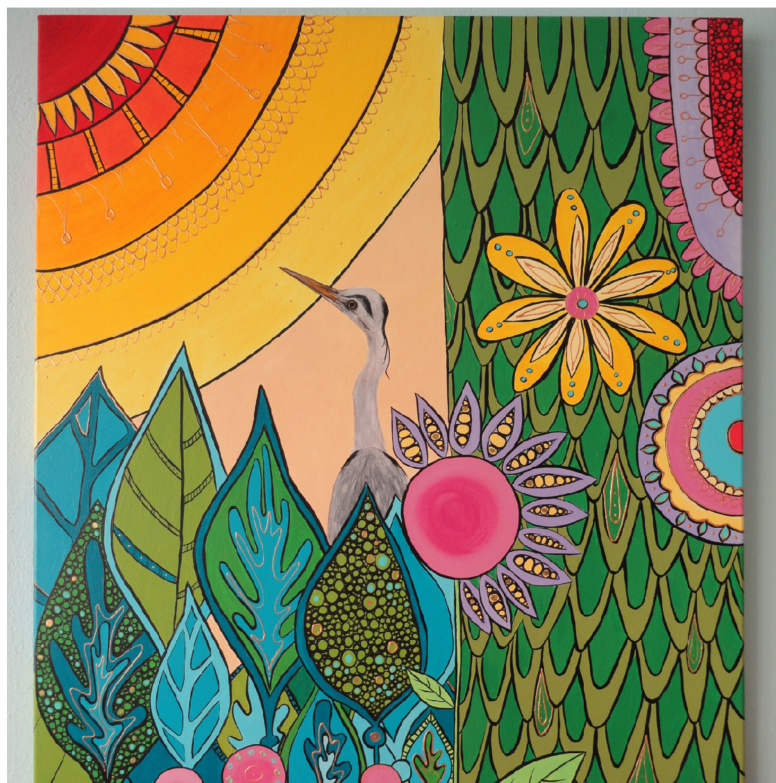
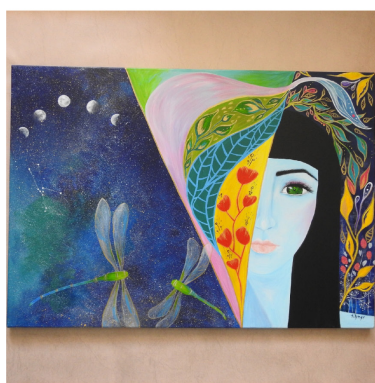
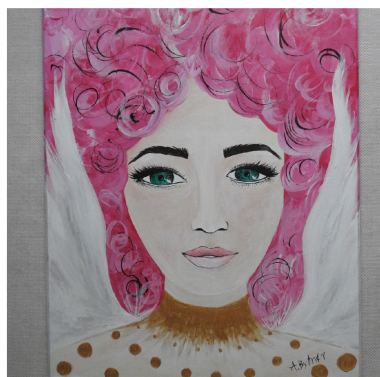
Było też wiele innych projektów, które były połączeniem moich wizji artystycznych z umiejętnościami technicznymi oraz chęcią nadawania przedmiotom nowego życia (co tygryski lubią najbardziej).

Kolejną planetą, którą bardzo lubię odwiedzać, jest malarstwo. Mieszanie kolorów, nakładanie farb, dobieranie barw jest dla mnie prawdziwą medytacją. Energetycznie czuję z nimi łączność i pewnie dlatego tak bardzo mnie relaksują. Na obrazach często przedstawiam anioły, bo mam głębokie przekonanie, że są obok, czuwają i opiekują się.

Jest jeszcze kolaż, linoryt, lalkarstwo, rysunek i wiele innych planet, które są w moim kosmosie i odwiedzam je zawsze wtedy, gdy jest na to czas. Wciąż poznaję nowe, uczę się i bardzo mi to odpowiada – takie bycie w ciągłym procesie własnego rozwoju. Lubię różnorodność i tam zazwyczaj znajduję wsparcie dla kreatywności, pomysłów i chęci do działania. Gdybym mogła być inspiracją dla innych, powiedziałabym „Zaufaj sobie i twórz, zaufaj swoim uczniom i pozwól im tworzyć”. •



## AGNIESZKA BYTNER



**AGNIESZKA BYTNER** – nauczycielka, pracuje w szkole podstawowej jako wychowawca świetlicy. W chwilach wolnych realizuje własne wizje artystyczne. Lubi dzielić się odżywczym jedzeniem, dobrymi pomysłami i pozytywną energią.